Nr. 127. Lwów — Niedziela dnia 5 Czerwca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Bonifacego — Wnieb. P. Michała
Jutro: św. Norberta B. — Symeona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 m. 48

Długość dnia godzin 15 minut 40
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Z delegacyi.

Piszą nam z Wiednia 2 czerwca:

Austryacka delegacya ukończyła wczoraj obrady nad rządowymi wnioskami i wszystkie je przyjęła znaczną większością głosów. Przeciw kredytowi nadzwyczajnemu na zbrojność oświadczyło się sześciu delegatów czeskich, pięciu członków niemieckiej frakcyi ludowej (Volkspartei), jeden Słoweniec p. Sustersic, jeden tyrolczyk dr. Tollinger i jeden członek stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego p. Thurnher, razem osób czternaście. Usunęło się od głosowania siedmiu delegatów, a mianowicie niemiecki ludowiec Walz, chrześcijańsko-socyalny p. Schneider, delegat z Dalmacyi Zaffron i 4-ch Włochów. Jeżeli wszystkich ich zaliczyć do przeciwników kredytu na zbrojność, w takim razie opozycya liczyła głosów 21. Wszyscy inni w liczbie 39-ciu, oświadczyli się za kredytem. Jest to większość tembardziej imponująca, że wielu członków opozycyi oznajmiło, iż do głosowania „przeciw“ zniewalają ich jedynie parlamentarne stosunki austryackie; gdyby w Radzie państwa nie należeli do obstrukcyi, to w delegacyi przymknęliby do większości. Można tedy powiedzieć, że najmniej ³/₄ delegacyi w zasadzie uznało konieczność kredytu. Odbyło się to głosowanie pod wrażeniem spodziewanego faktu, że zatwierdzenie kretytu nastąpi na mocy § 14-go, co oczywiście musi być nieprzyjemne posłom. Więc też wszyscy oni podnieśli w swych mowach, że się powodują patryotyzmem. Nawet dr. Kramarz rzekł, że Czesi zawsze gorliwie dbają o mocarstwowe znaczenie monarchii i na ten cel nie chcą skąpić wydatków, wszelako tym razem odrzucają wniosek ministra wojny, ponieważ dr. Koerber swem zachowaniem się względem czeskich życzeń zmusza ich do opozycyi, odbiera im możność zaniechania obstrukcyi. Trzeba przyznać, że takie umotywowanie opozycyi czyni ją nieszkodliwą, a nawet jest jakby zaznaczeniem, że dłoń, wyciągnięta do zgody, będzie chętnie przyjęta. Być może, iż jest to następstwo poufnych narad, które jednocześnie odbywały się tu między prezesem gabinetu a marszałkiem czeskim ks. Lobkowiczem. Podobno narady wypadły pomyślnie, i sejm czeski będzie zwołany, to zaś pozwala przypuszczać, że niemiecka obstrukcya w sejmie prazkim będzie zawieszona przynajmniej dla niektórych spraw, w równej mierze obchodzących oba powaśnione narody. Czy nawzajem zobowiążą się Czesi zaniechać obstrukcyi w Radzie państwa, również w sprawach niezbędnie potrzebnych dla państwa, — o tem jeszcze nie wiadomo, ale tego się tu zaczynają spodziewać. W ogóle powszechnem jest życzenie, aby kredyt na zbrojność był sfinansowany na mocy uchwały Rady państwa. Czesi mogą sobie być w opozycyi, byle nie robili obstrukcyi, tembardziej niewłaściwej, że sami za nią zapłacą, bo trzeba przewidywać, że sfinansowanie kredytu na mocy § 14-go nastąpi po kursie niższym od tego, jaki da się osiągnąć, jeżeli rząd otrzyma upoważnienie Izby. Czesi rozumieją się na tych rzeczach i zazwyczaj ich nie lekceważą. Tem więc tu tłómaczą dość umiarkowane przemówienie dra Kramarza. Przy tej sposobności trzeba podnieść, że się uwydatniła jaskrawa różnica między Czechami z Czech a Czechami z Morawy. Dr. Kramarz mówił, że jego rodacy zawsze gorliwie dbają o mocarstwowe znaczenie państwa i na jego zbrojność nie chcą skąpić, a jednocześnie dr. Stransky oświadczył, że znów jego rodacy, także Czesi, muszą odrzucać wszystkie przedłożenia zarządu militarnego, ponieważ nic im nie zależy na utrzymaniu państwa, w którem nie są spełniane ich narodowe życzenia. Między dwoma przywódzcami Czechów jest więc ogromna różnica, a zgadzają się oni tylko w tem, że obaj zalecają zamach stanu dla przywrócenia prawidłowych stosunków, określonych § 19-tym konstytucyi. Ale i tu nie wiadomo, czy obaj są za zamachem stanu z góry, czy też z dołu. Zdaje się, iż się nad tem nie zastanawiali.

Delegacya austryacka ma jeszcze do załatwienia petycye i musi wysłuchać rządowej odpowiedzi na interpelacye, poczem na jednem posiedzeniu dokona trzeciego czytania budżetu — i praca jej będzie skończona.

Nie schodzi z porządku dziennego dyskusya, czy wolno sfinansować kredyt na zbrojność za pomocą § 14-go? Jest wprawdzie § 10 ustawy z 10 czerwca 1868 roku o kontroli długu państwowego, a on wyraźnie pozwala użyć § 14-ego; lecz wynaleziono także reskrypt cesarski, wydany 17 lipca 1860 r. na imię prezydenta „wzmocnionej“ Rady państwa arcyksięcia Rainera tej treści: „Kochany kuzynie arcyksiążę Rainerze! Postanawiam, aby w przyszłości nakładanie nowych podatków i ciężarów, jako też powiększanie już istniejących podatków i dodatków do nich, wreszcie zaciąganie nowych pożyczek odbywało się zawsze za zgodą mojej wzmocnionej Rady państwa, a sobie rezerwuję prawo samodzielnego stanowienia o tych kwestyach tylko w razie wojennego niebezpieczeństwa“. Ten reskrypt uwzględniono następnie w dyplomie październikowym. Czy zatem jest on dziś prawomocny, czy nie?

Oczywiście stanowi to zagadnienie ściśle jurydyczne. Mogą o tem toczyć scholastyczne spory uczeni prawnicy, a jako materyał do sporu mają następujące fakta: 1) Pomimo tego reskryptu, rozporządzeniem cesarskiem, bez uchwały wzmocnionej Rady państwa, zaciągnięto pożyczkę 30 milionów guldenów dnia 18-go stycznia 1861 roku; 2) W reskrypcie mowa o „wzmocnionej“ Radzie państwa, której już nie ma; i 3) Ustawa z 10 czerwca 1868 roku jest późniejsza od reskryptu z 17 lipca 1860 r. — Jest to więc temat jakby stworzony dla filozofów prawa; mogą o tem napisać grube tomy. Dla polityków on się zupełnie nie nadaje.

Dwuletnia służba pod karabinem.

W delegacyach austro-węgierskich, odbywających swą sesyę w Peszcie, przelotnie poruszono sprawę skrócenia służby pod karabinem do lat dwóch. Ale taka reforma jest kosztowna, więc dlatego nie naciskano na jej wykonanie. Jednocześnie poruszono ją w parlamencie francuskim, gdzie socyaliści z radykałami natarczywie domagają się takiego skrócenia służby wojskowej. Do niedawna nie miał ten projekt przeciwników we Francyi. Nawet ci, którzy doskonale rozumieli, że czem króciej żołnierz służy, tem jest gorszy, zgadzali się jednak na dwuletnią służbę, bo szło im o to, aby Francya, chociaż posiada mniej od Niemiec ludności, miała jednak jeżeli nie więcej od nich, to przynajmniej tyluż żołnierzy. Kwestya dobroci żołnierzy niedość była zbadana. Zdawało się wszystkim, że różnica między żołnierzami trzyletnimi a dwuletnimi nie może być znaczna; przypuszczano, że w gruncie rzeczy nie ma żadnej. Tego zdania był nawet minister wojny jenerał André, niezawodnie lepszy republikanin, niż wojskowy. Ale kilka dni temu stał się wypadek, który fatalne światło rzucił na bojową zdolność francuskich piechurów, służących już dwa lata. Na wniosek dziennika *Matin* urządzono wyścig pieszy na odległość 40tu kilometrów. Minister wojny pozwolił żołnierzom z różnych pułków wziąć udział w wyścigu. Otóż trzech żołnierzy z wysiłku umarło w drodze, kilku innych zachorowało bardzo niebezpiecznie, kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu zaniemogło o tyle poważnie, że trzeba było oddać ich do szpitali. Taki rezultat wyścigu przeraził Francuzów. Bo trzeba tu dodać, iż militarzyści wszystkich krajów przyjmują jako zasadę, że marszem powolnym, w czasie pokoju, ale z pełnym ładunkiem i w rozciągniętych szeregach, powinna piechota robić dziennie 35 kilometrów i przybywać na nocleg bez zmęczenia; podczas zaś wojny, powinni żołnierze, w razie nagłej potrzeby przejść 40 kilometrów i zaraz potem wziąć udział w boju. Od prędkich ruchów najczęściej zależy powodzenie na wojnie, zatem przyzwyczajać piechotę do długich marszów należy do wykształcenia żołnierzy. Sądząc z następstw wyścigu urządzonego teraz we Francyi, łatwo sobie wyobrazić, coby to było, gdyby dywizya francuska musiała w czasie wojny śpieszyć do boju z odległości 40tu kilometrów. Oczywiście połowa jej zostałaby na drodze, a reszta nie byłaby zdolna do boju. Taki więc wynik wyścigu, taki rezultat doświadczenia, zrobionego w warunkach lepszych, niż będą podczas wojny, musiał bardzo zaniepokoić patryotów francuskich. Wygody dzisiejszego życia, koleje, tramwaje, statki na rzekach pozwalają całej ludności przenosić się z miejsca na miejsce bez fatygowania nóg; wszystkie inne warunki życia, przy niezaprzeczenie większym od dawnego dobrobycie, raczej osłabiają fizyczny organizm człowieka, aniżeli go wzmacniają. A ponieważ od zdolności żołnierza do znoszenia trudów i niewygód bojowego życia w znacznej mierze zależy powodzenie na wojnie, przeto trzebaby raczej przedłużać służbę pod karabinem, aniżeli ją skrócać. Ale i tu z jednej strony pragnienie wygody, z drugiej — względy ekonomiczne zalecają upośledzanie wymagań militarnych. Zaprowadzenie służby dwuletniej, a nawet jednorocznej stało się wszędzie dążnością bardzo popularną. Przestrogą jednak stał się tu wynik wyścigów pieszych, urządzonych teraz we Francyi. Podczas rozprawy nad wnioskiem socyalistów, aby niezwłocznie zaprowadzono w całej armii francuskiej służbę dwuletnią, tylko dwaj deputowani niesocyalistyczni przemówili za taką reformą, wszyscy zaś inni byli jej przeciwni i właśnie wskazywali na fatalny wynik pieszego wyścigu. Większość odrzuciła wniosek.

Polacy w Danii.

Przez rok ubiegły bawił na wsi w Wielkopolsce, w gościnie u jednego z obywateli poznańskich młody xiądz, Holender, v. Knapen, wysłany dla wyuczenia się języka polskiego przez zakon Maryanów, pracujący w imię katolicyzmu w Danii. Misye te, prowadzone wśród społeczeństwa protestanckiego, zwróciły uwagę zakonu na tysiące katolików, polskich robotników, t. zw. „obieżysasów“, spędzających lata całe za zarobkiem w Danii, a pozbawionych dostatecznej opieki i posług duchownych. X. Knapen rozpoczął już gorliwą pracę misyjną — i napotkał odrazu na fakty i objawy, malujące jaskrawo stopień demoralizacyi i poprostu „odchrześcijanienia“ wśród wychodźców polskich. Najlepszą ilustracyą tych stosunków jest następujący list x. Knapena, nadesłany do krakowskiego *Czasu*.

„Kaplica nasza w Roskilde (dawna stolica Danii z grobami królewskimi) przepełniona jest co niedziela katolikami, a także protestantami. Co chwila są nawrócenia. Daj Boże, aby ten ruch i nadal trwał. Napotykam jednak sporo cierni na mej drodze. Dziś naprzykład miałem próbę bardzo ciężką. Niepodobna mi było odprawić dziś rano mszy św. a to z powodu nieprzychylności robotnic polskich. Musiałem odbyć z Roskilde długą podróż i to w najokropniejszą pogodę; odłożyć zaś wycieczki nie mogłem, gdyż się z góry zapowiedziałem. Robotnice Polki z trzech ferm miały się zebrać dla ułatwienia w jedno miejsce. Z chwilą przyjazdu w umówione miejsce przekonałem się z wielkim żalem, że dziewczęta z dwóch innych ferm, odległych każda tylko o 20 minut drogi pieszej, nie przyjdą na mszę św. Powiedziałem tedy tym, co były na miejscu, że to bardzo smutne, ale że one przynajmniej będą mogły przystąpić do Komunii św. nazajutrz rano. A jedna z nich na to odpowiedziała mi w imieniu reszty; „Nie warto iść do spowiedzi, bo jutro i tak znowu trzeba będzie kląć na nasze krowy, a zresztą to wielka tajemnica, co będzie po śmierci“. Nadaremnie odwoływałem się do ich wiary. Ani sposobu było trafić im do serca i rozsądku. Nie chciały nawet, abym odprawił dla nich Mszę św. Pragnąłem tedy odprawić ją dla siebie samego, ale odmówiły mi na ten cel jedynego stołu, jaki w tym domu się znajdował! I proszę zauważyć, że pracodawcy dali im pół dnia wolnego, aby mogły przyjść na duchowne ćwiczenia. Oto przykład, który dają czasem polscy emigranci protestantom! Boże daj, abym nie spotkał więcej podobnych wypadków, bo to ogromnie bolesne dla każdego, kto tak, jak ja, kocha Polskę. Żałuję doprawdy, że nie znam dość języka polskiego, aby napisać o tem dobry artykulik do jakiego popularnego pisma w Galicyi. Opowiedziany fakt nie jest wyjątkiem; opisałem niniejszy, gdyż zdarzył mi się dziś rano. Oby robotnice, które dziś wieczór zobaczę, były bardziej Chrześcijankami i bardziej Polkami!...“

Czy to nie dość wymowna ilustracya? — pisze *Czas*. — Przecież parę tysięcy przeważnie dziewcząt, później matek przyszłego młodego pokolenia włościańskiego w kraju, pracuje około roli na półwyspie i na wysepkach Danii. Jeśli ruch emigracyjny uznano, na podstawie doświadczenia i faktów, za elementarny poniekąd objaw społeczny, to stąd wynika tem pilniejszy i ważniejszy obowiązek pracy i zabiegów, aby ten ruch odbywał się z jak najmniejszą szkodą społeczeństwa. Prócz zarządzeń administracyjnych, prócz obrony przed wyzyskiem, pierwszorzędnej doniosłości jest kwestya moralnej opieki nad wychodźcami. Czyby władze duchowne tych dyecezyj, z których liczny a powszechnie wiadomy zastęp emigrantów, zwłaszcza dziewcząt, stale od lat wielu wyrusza na obczyznę, nie mogły postarać się o uprzystępnienie tym emigrantom, na miejscu ich pracy, pełnienia praktyk religijnych? Biskupi nadreńscy wysyłają kończących seminarya xięży na naukę języka polskiego do Poznania i Krakowa; misyonarze holenderscy uczą się tego języka *proprio motu*; wreszcie taki np. niepohamowany w gorliwości Duńczyk z Mariebo, znany X. Ortwed — który nawrócił się na katolicyzm, studyując historyę Polski — całe życie poświęcił misyonarstwu wśród polskich robotników w Danii. Wszystko to ludzie obcy, a jednak sami niemal tylko myślą o potrzebach moralnych tych dziesiątków tysięcy Polaków, przebywających na czasowych zarobkach w odległych krajach. Czyżby wśród licznych w Galicyi zakonów nie znalazło się dość xięży, coby sobie wzięli za zadanie — jak ten misyonarz-Maryanin, którego list przytoczyliśmy — wędrować od fermy do fermy, krzepiąc uczucia katolickie wśród tej opuszczonej na obczyźnie rzeszy polskiego ludu?

Garść szczegółów z historyi garncarstwa.

Początki garncarstwa sięgają czasów przedhistorycznych, gdyż już w epoce kamiennej widzimy okazy naczyń, niezbędnych człowiekowi do przechowywania napojów i jadła; gdy spostrzeżono, że glina urobiona na ciasto pod działaniem słońca wysycha, użyto jej do wyrabianie naczyń, zastosowanie wszakże szersze nastąpiło wtedy dopiero, gdy zauważono, że naczynia, ulepione z gliny, pod wpływem ognia twardnieją i nabierają trwałości. Sztuka garncarska znaną już była na 2000 lat przed Nar. Chrystusa i wówczas spotykamy już główne narzędzia garncarskie, jako to: stół i krąg garncarski, dający się obracać nogami i noszący na swej osi drugi krąg drewniany, na którym robotnik rękami ugniatał glinę stosownie do żądanej formy.

Jakoż już w roku 1500-ym przed Nar. Chrystusa Pana, rzeźbiarz Tallus używał do wyrobów garncarskich podwójnego kręgu.

Naczynia gliniane posiadały jednakowoż tę niedogodność, że przepuszczały przez się płyny i dopiero w chwili zastosowania polewy szklistej, składającej się z krzemionki stopionej z potażem, sztuka ceramiczna nabiera znaczenia. Ceramika pochodzi od słowa greckiego „keros“, który oznacza róg, gdyż pierwotne naczynia miały po większej części kształt rogu.

Z chwilą wynalezienia polewy ołowianej szklistej i nieprzejrzystej, która zakrywała w zupełności czerwone tło gliniane i znaną już była na Wschodzie, następuje ogromny rozwój garncarstwa.

Brogniart rozdziela wyroby garncarskie na: 1) matowe, do których należą wszystkie wyroby niepolewane; 2) cienko glazurowane z polewą szklistą; 3) polewane o polewie szklistej nieprzejrzystej; 4) emaliowane o polewie cynowej białej, nieprzejrzystej.

Cienko glazurowane naczynia gliniane z polewą szklistą poczęli Arabowie wyrabiać w XI w. na wyspie Majorce, (stąd nazwa tej kategoryi naczyń „majorika“, albo, ze względu na wygodę w wymawianiu „majolika“). Przez trzy stulecia używała Europa tylko wyrobów z Majorki, dopiero ku końcowi XIV stulecia miasto Faenza w Romanii poczęło wyrabiać naczynia gliniane o polewie lśniącej, nieprzejrzystej. Stąd nazwa tych wyrobów: faenzowych, albo fajansowych. W XV w. ogromne zasługi na polu garncarstwa położył Łukasz della Robia, słynny artysta, który wyrobami swemi fajansowemi ozdobił katedrę florencką, mianowicie płaskorzeźbą, przedstawiającą Zmartwychwstanie Chrystusa, wykonaną z białego fajansu, jakoteż płaskorzeźbą różnokolorową, przedstawiającą św. Łukasza. Słusznie też został nazwanym Rafaelem garncarzy. Pozostawił on synów, którzy również odznaczyli się w tej dziedzinie.

W XVI wieku kwitnął przemysł fajansowy we Włoszech, w miejscowościach Tessaro, Casteltaranto, Urbino, lecz otoczony był tak ścisłą tajemnicą, że państwa sąsiednie nie mogły jej przełamać. Dopiero Bernardowi Palissy, temu Tytanowi garncarskiemu, chociaż był on z powołania szklarzem, udało się po 16-tu latach niesłychanych borykań się z nędzą, wykryć ów sekret i on pierwszy wprowadził fabrykacyę fajansu we Francyi, wezwany do Paryża dla zdobienia Tuillerów. On też był pierwszym inicyatorem wykładów publicznych bezpłatnych o garncarstwie, które rozpoczął w r. 1575-ym w Paryżu, lecz, wtrącony jako protestant do więzienia w r. 1588, zakończył swój żywot w rok później, unosząc do grobu tajemnicę metody, którą się posługiwał przy robieniu emalii.

Po śmierci jego powstały fabryki w Nevers, w Mons i w r. 1715 w Rouen. W połowie wieku XVIII zaczął wyrabiać Sifflet w Lotaryngii statuetki fajansowe.

W Niemczech zasłynęły w XVI wieku wyroby kamionkowe, zwane po niemiecku *Steingut*, wyrabiane z glinki ogniotrwałej; okazy z tej epoki są już bardzo rzadkie i przedstawiają ogromną wartość. Są to po większej części dzbany i kufle do piwa.

Największe zasługi w przemyśle garncarskim położyli w XVI wieku Hirschornowie w Niemczech, którzy są właściwie twórcami tego przemysłu w tym kraju.

Z chwilą przeniesienia do Europy fabrykacyi porcelany, znanej już na 2000 lat przed Chr. w Chinach, następuje ogromny przewrót w przemyśle garncarskim. Porcelana składa się z kaoliny, czystej gliny białej i topnika, powstałego z rozkładu szpatu polnego. Dopiero w r. 1712 nadeszły ściślé wiadomości co do wy-

17)

Feljeton literacki.

(„*Siena*“ Kazimierza Chłędowskiego).

(Ciąg dalszy).

Prawie w każdem mieście, w którem miewał kazania, urządzały kobiety całopalenie próżnostek na stosie (abbruciamenti delle vanità), znosząc tam pachnidła, girlandy, trzewiki o zbyt wysokich korkach, ręczne zwierciadła i zbytkowne nakrycia głowy. Nawet we Florencyi, w epoce, kiedy tam już sztuka w wysokim znajdowała się rozwoju, kiedy rzeźbił Ghiberto i Donatelli, a Massacio malował kaplicę Brancacci, kobiety porwane wymową Bernardina paliły na placu przed „Santa Croce“ swe „oznaki próżności“.

W roku 1425 powrócił Bernardino do rodzinnej Sieny, a sława wielkiego kaznodziei już go poprzedziła. Lud i Signoria wyszła naprzeciw niego, przed ratuszem urządzono ołtarz z amboną i tysiące Sieneńczyków słuchało jego powitalnego kazania, którego obraz, pędzla Jana di Pietro, znajduje się w sieneńskiej katedrze. Skutek wymowy Bernardina był ten sam co we Florencyi: niebawem zbudowano na placu rodzaj małego zamku z drzewa, a kobiety zniosły tam więcej niż czterysta tobołków, zawierających najdroższe im dotąd sprzęty toaletowe i stroje, aby je oddać na pastwę płomieni. Bernardino poruszał nadto w swych kazaniach i sprawy świeckie, napominał np. do wykończenia gmachu katedralnego, zaczętego w XIII wieku, mówił o sposobach organizowania zbytu, wyposażaniu dziewcząt, o ułatwianiu małżeństw i t. d., a mówił tak przekonywująco, że Signoria sieneńska w myśl jego nauk wydała rozporządzenia zwane „riformagioni di frate Bernardino“. Podobne rozporządzenia uchwalono i w Perugii.

Owe tablice z monogramem Chrystusa, stały się potem dla Bernardina przyczyną wielu przykrości. Oto Dominikanie, zakon rywalizujący z Franciszkanami o popularność, chwyciwszy się tej zasady co ongi ikonoklaści, oskarżyli go o szerzenie bałwochwalstwa wśród ciemnego ludu, któremu Bernardino rzekomo nakazywał czcić owe tabliczki jako fetysze. Było to zemstą za to, że Bernardino potępiał w Lombardyi kazania Dominikanina Manfreda, który działał na lud tylko postrachem sądu ostatecznego i zapowiadał przyjście Antychrysta. Oczywiście wszczęte przeciw Bernardinowi procesy upadły, a tryumfujący zakon Franciszkański z większą jeszcze niż dotąd energią szerzył kult „Imienia Jezus“, bo tak ten kult później nazwano w całej katolickiej Europie. Trigram św. Bernardyna do dziś dnia spotkać można nietylko we Włoszech, ale i we Francyi, w Niemczech i w Hiszpanii. Co więcej, znak ten przyjął założyciel zakonu Jezuitów, Ignacy Loyola, jako godło potężnego zakonu, a Papieże ustanowili osobne święto imienia Jezus.

Nie przyjąwszy ofiarowanego mu przez papieża biskupstwa sieneńskiego, kontynuował Bernardino dalej swą działalność kaznodziejską, był w Padwie, gdzie jako w mieście uniwersyteckiem, miał bardzo wykształconą publiczność przed sobą, potem zmęczony wrócił do Sieny, ale wkrótce, nie mogąc spoczywać, na ośle puścił się do neapolitańskich krajów, nie dojechał tam jednak, bo zachorowawszy, umarł w klasztorze w Aquili w r. 1444. Podczas jednej z pauz w swoich wędrówkach spisał on był swe kazania i ułożył je w system. Rozeszły się one szybko po całym chrześcijańskim świecie i były przez długi czas wzorem wymowy dla duchowieństwa. Bernardino spisał je po łacinie „sposobem i stylem uczonych“, a przeto straciły one w książce niemało z tej werwy, z jaką przed zgromadzonym ludem były wypowiedziane. Ciężą na nich scholastyczne więzy, cięży aparat cytat, których u św. Bernardina naliczono kilkanaście tysięcy. Mowa, zmierzająca prosto do celu, w pogardzie była nietylko u scholastyków, ale i u humanistów, zwano ją lekceważąco: „la santa rusticita“. To też Bernardino, gdy pisał, ulegał ogólnej modzie, ale w praktyce kaznodziejskiej dawał się unieść werwie i stawał się mówcą bardzo popularnym. Wiemy o tem nie z jego pism, ale z zapisków stenograficznych, które podczas jego kazań w lecie r. 1427 w Sienie robił pewien farbiarz sieneński, maestro Bartolomeo. Kazania te w liczbie 45 wygłoszone były w narzeczu toskańskiem. Maestro Bartolomeo porzucał swój warsztat, siadał na rynku i rylcem na tabliczkach woskiem pociągniętych, spisywał wszystko zapomocą jakichś skróceń, używanych w średnich wiekach. Powróciwszy do domu, odpisywał notatki na papierze, a była to niemała praca, gdyż kazania trwały po trzy i cztery godziny. W ten sposób zasłużył się ów farbiarz nie mało około włoskiej literatury XV-go wieku.

Wiemy więc z tych kazań, że nietylko dyalekt, ale nieraz i sposób wyrażania się zapożyczał Bernardino u tych, którzy go słuchali, przybierał ludowe zwroty mowy, opowiadał popularne anegdoty, posuwał się do rubaszności, któreby dziś wywołały zgorszenie. Gdy raz mówił o herbach Gwelfów i Ghibellinów, gniewał się, że je można spotkać, umieszczone nawet nad głową Chrystusa, i wołał oburzony: „O signore Dio, oh, tu hai il diavolo sopra di te, il quale si puo dire che ti piscia in capo! (O! Panie Boże, masz dyabła nad sobą, który — można nawet rzec — plugawi Twą głowę).

Wśród gmatwaniny średniowiecznego mistycyzmu, pełno w jego kazaniach pięknych obrazów i wzniosłych myśli. Są tam jakby kręgi Boskiej Komedyi Dantego, przez które przebrnąć trzeba, żeby znaleźć zawarte w nich klejnoty. Oto opis radości, jaka panuje w niebie, kiedy Marya po długiej podróży w obłokach, dostawszy się w atmosferę księżyca, unosząc się przez regiony Merkura, Wenery, słońca, Jowisza, Marsa i Saturna, nareszcie zasiada wśród blasku gwiazd.

„Podobnie jak ziemia na wiosnę — mówi Bernardino — tonie w kwiatach i zapachu, podobnie Maryę otaczają aniołowie, apostołowie, męczennicy, wszyscy krążą koło niej, osłaniają ją atmosferą śpiewu i woni. Śpiewając, tańcząc, formują koła, podobne jakie widzicie, namalowane nad bramą Camollia“.

Prawie możnaby sądzić, że Fra Angelico, który właśnie rozpoczynał wówczas swój zawód artystyczny, miał ów opis na myśli, malując niektóre ze swych obrazów. To plastyczne przedstawienie uciech i rozkoszy niebieskich dziedziczyło się wszakże już od dłuższego czasu w imaginacyi zakonników, tudzież mistrzów sieneńskiej szkoły malarskiej i było niejako wspólną własnością mistycznie usposobionych umysłów.

Kilka kazań swych w Sienie poświęca sprawie stronnictw, a w rozpaczy z powodu tej klęski, ciążącej na ojczyźnie, posuwa się tak daleko, że prosi Chrystusa, aby żadne modły nie przynosiły skutku tym, którzy należą do Gwelfów, albo Ghibellinów. Złorzeczy im i mówi: „Błagam Cię, Panie, aby tysiąc demonów duszę ich opętało i aby żaden z nich odkupiony nie został“. Pokoju! pokoju! mówi on ciągle, chce bezpośredniego skutku swych wezwań, rozkazuje podczas kazania, aby ci, którzy się pojednają ze swymi nieprzyjaciółmi, szli zaraz do kościoła na znak, że ślubują żyć w pokoju. Innym razem grozi swemu miastu podobnym losem, jaki spotkał Jerozolimę: „Jesteś piękną, Sieno, ale nie tak piękną, jak była Jerozolima. Gdy się nie poprawisz, Bóg ześle nie takiego, jak Bernardino kaznodzieję, ale brat bicz (frate Bastone) będzie z tobą rozmawiał“. Kaznodzieja wie już naprzód, kto będzie tym bratem biczem. Będzie nim oczywiście kondotier, któremu Bóg rozkaże: „Kapitanie, zabierz to miasto i zniszcz je“. A takich kondotierów przedstawia on jako szarańczę o ludzkich głowach, o włosach kobiecych, o lwich paszczach, uzbrojoną w pancerze, a sprawiającą swemi skrzydłami taki łoskot, jak wozy, które się ze sobą w bitwie ścierają.

Wyrażenia i napomnienia Bernardina są nieraz pełne siły i wzruszającej werwy. Gromi naprzykład kobiety, że długie u sukien noszą ogony. „Czyż się można dziwić złorzeczeniom ubogich — woła — gdy trzęsąc się od zimna, patrzą, jak błoto na ulicy okrywacie waszemi sukniami, kupionemi za drogie pieniądze... Błoto znajduje pokrycie, którego nie pragnie, a ubogi nie ma pożywienia i odzieży, o którą prosi rozpaczliwem błaganiem“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

robu porcelany i w tym mniej więcej czasie powstały fabryki we Francyi pod kierownictwem Potterat w Vincennes, Morin'a w St. Cloud. Lecz tam wyrabiano tylko tak zwaną porcelanę miękką, sztuczną. W r. 1756 założoną została rządowa fabryka w Sèvres.

Jednocześnie prawie w Niemczech Jan Franciszek Böttger wynalazł w początku XVIII stulecia pokłady kaolinu w Saksonii i w roku 1707 założył pod opieką króla Augusta II fabrykę porcelany twardej w Miśnii (w Meissen) pod Dreznem. Następnie widzimy już w r. 1718 podobną fabrykę w Wiedniu, skąd przemysł ten rozszerzył się po cesarstwie niemieckiem.

Dopiero w r. 1760 zaczynają wyrabiać we Francyi porcelanę t. zw. twardą, a to po odkryciu pokładów kaolinu w St. Tellier pod Limoges. Od tej chwili zaczynają kwitnąć wyroby fabryki w Sèvres, która pozostaje w rękach znakomitych ludzi i chociaż przemysł ten wskutek przewrotów politycznych został na pewien czas wstrzymany, to jednakowoż w początku XIX stulecia nabrał nowej siły i wzrostu.

W Anglii najdzielniejszym i bez kwestyi najznakomitszym mężem w dziedzinie garncarstwa pozostanie Wedgewood, który pchnął je na naukowe tory i dał mu ściśle podstawy; jemu też zawdzięcza Anglia niesłychany wzrost tego przemysłu.

Porcelanowe wyroby tem się różnią od fajansowych, że posiadają własność przeświecania.

Przemysł garncarski w Polsce istniał już przed wprowadzeniem chrześcijaństwa, gdyż mamy z tej epoki dzbany, misy i inne wyroby z gliny; wzrastać zaczyna dopiero w XV wieku i mamy już wtedy cech garncarski w Iłży, jako też znane już są wyroby ćmielowskie, dąbkowskie i wieluńskie. Staszic założył fabrykę w Iłży w końcu XVIII wieku, a prawie jednocześnie założoną została fabryka w Korcu na Wołyniu prowadzona od roku 1753 do 1757 przez Meserów, Niemców, i na tę epokę przypada największy jej rozkwit.

Stanisław August założył również fabrykę fajansów w Belwederze. Pierwszą i jedyną fabryką porcelany w królestwie była fabryka w Ćmielowie założona przez Jacka Małkowskiego, która przeszła następnie na własność Cybulskich. W obecnej chwili przemysł fajansowy dosyć jest rozwinięty, mamy bowiem fabryki w Włocławku, Kole, Pruszkowie i t. d. W Galicyi od lat kilkunastu garncarstwo zaczęło się nadzwyczajnie rozwijać, mamy bardzo wiele szkół garncarskich, doskonałych nauczycieli, wiele nawet talentów artystycznych, ale o tem pomówimy w osobnym artykule.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 4 czerwca. Jenerał-porucznik Giliński telegrafuje do ministra wojny: „Jenerał Stössel przesłał 28 maja następujące sprawozdanie: 26 maja wieczorem kazałem po zaciętej walce, która trwała dwa dni, opróżnić pozycye koło Kinczu, ponieważ przeciw nam walczyły co najmniej trzy dywizye japońskie ze 120 działami. Ogień nieprzyjacielski, zwłaszcza czterech kanonierek i 6 torpedowców, zniszczył zupełnie nasze baterye koło Kinczu. Piąty pułk, stojący w Kinczu, stawił nieprzyjacielowi zacięty opór. Tak samo nasze baterye i kanonierka „Bóbr“ zadały Japończykom dotkliwe straty. Straciliśmy w poległych i rannych 30 oficerów i około 800 żołnierzy. Wszystkie pozostawione działa wprzód zagwoździono. Najgorętsza walka zaczęła się 26-go maja o godzinie 6-tej rano i skończyła się wieczorem, poczem zarządziłem powolne cofanie się z pozycyj. Duch wojska jest wyborny“.

Petersburg 4 czerwca. *Nowy Kraj* donosi, że pogłoska o zamierzonem ustąpieniu Aleksiejewa jest nieuzasadniona. Zwłaszcza w obecnym czasie niktby nie potrafił Aleksiejewa zastąpić.

Czifu 4 czerwca. Przybyły tu z Niuczwangu parowiec donosi, że ubiegłej nocy słyszano strzały w pobliżu Portu Artura, widziano jednak tylko 2 japońskie krążowniki.

Seul 4 czerwca. Wedle doniesienia komisaryatu z Gensanu, Rosyanie posunęli się o 22 mil na północ od Gensanu do Koczensan. Rosyjski komisaryat prowiantowy przebywa obecnie w Pukszen.

Wiedeń 4 czerwca. Do Czifu przybył austro-węgierski okręt wojenny „Cesarzowa Elżbieta“.

Berlin 4 czerwca. *National Zeitung* pisze: Londyński *Daily Telegraph* doniósł, że po skończeniu wojny na Wschodzie, Niemcy poprą politykę rosyjską w Europie i Azyi. To doniesienie tendencyjne, mające za zadanie skompromitować neutralność Niemiec, jest bezpodstawne i fantastyczne.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 4 czerwca. Ogólne straty Japończyków w walce koło Nauszan (Kinczu) wynoszą: 31 oficerów i 713 żołnierzy zabitych, a 100 oficerów i 3460 żołnierzy rannych.

Londyn 4 czerwca. Do Biura Reutera donoszą z Tokio: Oddział japońskiej konnicy starł się w poniedziałek koło Liszaton, 9 mil na południe od Pulantien, z oddziałem rosyjskim, złożonym z konnicy, piechoty i artyleryi. Walka trwała 2 godziny. Japończycy stracili 25 żołnierzy, jednego oficera. Ponadto mieli 37 rannych, w tem 4 oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są znane. Ruch rosyjskich wojsk na południe wskazuje, że są próby odsieczy Portu Artura.

* * *

Nowoje Wremia zastanawia się nad pytaniem, czy możnaby powiększyć liczbę wojsk Kuropatkina w krótszym czasie, aniżeli to się da uskutecznić jedynie za pomocą kolei Syberyjskiej. Powołując się na wywody inżyniera Taburno, który brał udział w budowie tej kolei, pisze dziennik petersburski, że posługując się częścią Wołgą, Kamą i innemi rzekami syberyjskiemi, częścią koleją, możnaby do 20 sierpnia przewieźć na plac boju co najmniej 45.000 żołnierzy, przyczem rząd wydałby na każdego żołnierza za cały czas transportu tylko po 50 rubli.

Wrażenia z Dalekiego Wschodu.

Jeden z lekarzy warszawskich, wysłanych na daleki Wschód, natychmiast po wybuchu wojny, powrócił do kraju z powodu złego stanu zdrowia. Spostrzeżenia swoje z tej niezwykłej wycieczki przedstawił w następującej rozmowie z współpracownikiem warszawskiej *Gazety Polskiej*.

— W jakich warunkach odbywał pan tę podróż daleką?

— Na ogół — w zupełnie dobrych. Jechało nas z Warszawy kilkudziesięciu. Część kolegów lekarzy udała się pociągami pocztowymi, o tyle niedogodnymi, że często trzeba się przesiadać. Znaczna jednak większość nas wszystkich jechała z Moskwy expresem. Jest to bardzo wygodna komunikacya. Polecić ją mogę wszystkim, udającym się stąd na daleki Wschód. Jeśli wyjechać z Warszawy kuryerem, a w Moskwie wsiąść do expresu, wypadnie dopłacić w drugiej klasie około pięćdziesięciu rubli. W stosunku do ogólnych kosztów nie jest to suma zbyt duża. Zyskuje się przytem sporo, bo nietylko podróż trwa znacznie króciej, ale i rzeczy do expresu można ze sobą zabrać prawie wszystkie tak, że przy wyjeździe z Warszawy najlepiej jest ekspedyować pakunki tylko do Moskwy, aby potem wziąć je ze sobą do wagonu. Do Irkucka odchodzą obecnie z Moskwy dziennie dwa pociągi osobowe. Expres chodzi cztery razy tygodniowo. A jest jeszcze jedna korzyść podróży expresem: ma się na miejscu w pociągu restauracyę, gdzie za 75 kop. do 1 rubla można mieć zupełnie dobry obiad. Życie więc kosztuje nie więcej nad 2 rubli dziennie, bo poza tem na każdej stacyi można dostać wrzącej wody do herbaty i przyrządza się ją samemu w wagonie.

— Zapewne zresztą można zawsze kupić coś na stacyi?

— No, jak czasem... Pociągów idzie wciąż mnóstwo, więc bywało i tak, że bufety stacyjne stały pustką. Zawsze jednak jakoś umieliśmy sobie zaradzić.

— A cóż sławne mrozy syberyjskie?

— Wcale nie dały się nam we znaki. Mrozy mieliśmy tylko na Uralu, gdzie temperatura spadała do 18 i 20 stopni Réaumura. Przejazd przez Bajkał wypadł po prostu wspaniale. Było jakieś 4 do 6 stopni mrozu przy pięknej pogodzie. Przejeżdżaliśmy przez jezioro już co prawda 4 marca nowego stylu. W lutym musiało być naturalnie trochę gorzej. Mrozy bardziej dawały się we znaki. Myśmy jeszcze widzieli z obu boków drogi na jeziorze wiele trupów końskich. Droga od jednego brzegu do drugiego zabrała nam wraz z odpoczynkiem na środku jeziora tylko cztery godziny; jest to bardzo niewiele wobec 42-wiorstowej przestrzeni.

— Ruch na jeziorze musiał być duży?

— Istotnie, bardzo znaczny. Jechało dużo wojska na specyalnych dużych i długich saniach. Żołnierze ubrani byli dostatecznie, mieli kożuszki i ciepłe buty. Ukończony już był ponadto tor kolejowy na jeziorze. Z początku zamierzono do przewozu wagonów używać lokomotyw, nie powiodło się to jednak, gdyż dwie pierwsze lokomotywy, wysłane jedna ze stacyi Bajkał, a jedna ze stacyi Tanchoj na przeciwległym brzegu jeziora, zatonęły zaraz przy brzegu. Właściwie lód nawet nie załamał się, bo jest tam zimą ogromnie gruby, tylko ugiął się w tem miejscu, gdzie były szyny i woda pokryła całą lokomotywę.

Byłem sam świadkiem wydobywania lokomotywy pod Tanchojem. Z wody widać było tylko komin. Wyciągało ją zapomocą olbrzymich sznurów kilkuset ludzi. Ostatecznie udało się ją wyciągnąć, tak samo, jak tę drugą pod stacyą Bajkał. Były to zresztą tylko specyalne małe lokomotywy, noszące tam na miejscu nazwę „kukuszek“. Podczas przejazdu narachowałem sam sześćdziesiąt wagonów, przewożonych na drugi brzeg. Każdy wagon z osobna ciągniony był przez jednego konia. Tą drogą przewieziono ogółem na drugi brzeg dwieście kilkadziesiąt wagonów i sześćdziesiąt kilka lokomotyw, co znakomicie powiększyło tabor kolei Zabajkalskiej.

— Jakież były następnie losy panów?

— Każdy jechał naturalnie na miejsce przeznaczone. Do Czyty wyznaczono nas siedmiu.

— Ileż powstało szpitali?

— Nie umiem odpowiedzieć dokładnie. W każdym razie przystąpiono odrazu do formowania przeszło stu szpitali. Dodać muszę, że przy każdym takim szpitaliku wojennym znajdować się musi oddziałek wojska; przy każdym szpitalu zapasowym jest 80 ludzi, przy polowym zaś ruchomym 130 ludzi uzbrojonych. Zapasowe szpitale zakładane są przeważnie w miastach koło kolei. Kiedy wyjeżdżałem z Czyty, nadeszła właśnie wiadomość, że mają tam budować wielki szpital na pięć tysięcy chorych. W tem mieście mają się zresztą koncentrować wszystkie sprawy, tyczące się szpitalnictwa podczas wojny obecnej. Z samej Czyty miało wyjść na plac boju 17 szpitali polowych.

— Czy widział już pan rannych?

— Nie, rannych nie widziałem. Przywieziono wprawdzie do Czyty z Laojang i Mukdenu wielki transport 370 chorych żołnierzy, ale byli to tylko chorzy, których właśnie wtedy usunięto ze szpitali tamtejszych, aby zrobić miejsca dla rannych.

— A Japończyków?

— Jeńców nie widziałem. Kiedy jednak przyjechałem do Czyty, było jeszcze kilku zamieszkałych tam cywilnych Japończyków, zarabiających na chleb przeważnie praniem bielizny. Był również jeden fryzyer. Sam korzystałem z usług jednego z tych praczy. Byli to doskonali pracownicy: uprzejmi, punktualni, niewymagający. Inteligencya ich i uczciwość zwracały nawet wprost uwagę.

— Cóż się z nimi stało?

— Kiedy nadeszła do Czyty wiadomość, że w Błagowieszczeńsku aresztowano jakiegoś Japończyka pod zarzutem szpiegostwa, nasi Japończycy ulotnili się najbliższej nocy, jak kamfora. Zginęli, co się zowie, bez śladu. Nikt nie był w możności odgadnąć, co się z nimi stało. Dopiero po kilku dniach zaczęły krążyć pogłoski, że byli to poprzebierani wojskowi japońscy. O moim praczu twierdzono, że był pułkownikiem jeneralnego sztabu. Byli nawet i tacy, co ręczyli za wiarogodność tych pogłosek. Ale sprawdzić tego nie byliśmy już w możności.

— A jakież jest zachowanie się Chińczyków?

— Mieliśmy ich w Czycie niemało. Wyłącznie lud roboczy, nędzny i brudny. Ci wobec wojny zachowywali się najzupełniej obojętnie. Z Mandżuryi nadchodziły już naturalnie inne wieści. Tam Chińczycy zachowują się niespokojnie i jakby wyczekująco.

— Jak też wojna odbija się na sprawach miejscowych?

— W całym kraju Zabajkalskim jest wogóle ogromny ruch wojsk i znaczna drożyzna. Funt mięsa kosztuje już 20 kop., gdy nawet w sąsiedniej Mandżuryi, będącej bezpośrednim terenem walki, cena wynosi tylko 10 kop. Głównie zresztą brak mąki. Są również obawy co do owsa i siana. Kraj Zabajkalski nie nadaje się wogóle do uprawy zbóż. Wszystko przywożono tam z innych prowincyj i krajów. Nic więc dziwnego, że teraz brak tam tego i owego.

— A powrót pański w jakich odbywał się warunkach?

— Wyjechałem z Czyty 17-go maja. Kiedy przejeżdżałem przez Bajkał, jezioro pokryte jeszcze było lodem. Naturalnie był to już lód kruchy, po którym nic przewozić nie było można. Komunikacya też odbywała się zupełnie inaczej, za pomocą statków do łamania lodów. Na Bajkale są dwa takie statki. Jeden nosi nazwę „Bajkał“, drugi zaś „Angara“. Pierwszy z nich przewozi tylko wojsko.

U przystani wjeżdża na dolny pokład statku cały pociąg, złożony z 28 wagonów, a ponadto i na górnym pokładzie mieści się dużo osób. W ciągu dnia statek odbywa tę drogę cztery razy. Przejazd trwa 2 do 4 godziny. Ponieważ na Bajkale srożą się niekiedy wielkie burze, przeto wagony przymocowywane są starannie do szyn. Drugi statek „Angara“ służy do przewożenia zwyczajnych pasażerów cywilnych.

— Jeździ ich teraz dużo?

— Kiedym wracał, widziałem po drodze mnóstwo kobiet i dzieci, jadących z powrotem do kraju z różnych miast Mandżuryi, przeważnie z Charbina.

— A kolej dookoła Bajkału?

— Kolej gotowa ma być na jesień. Obecnie z Tanchoju chodzą już pociągi do Kułtuku, ale stamtąd brak jeszcze najtrudniejszych 90 wiorst toru. Przestrzeń tę wojsko odbywa obecnie przeważnie od Irkucka na piechotę, a z Kułtuku jedzie już dalej koleją aż na sam plac boju.

— Wojska nie brak już tam zapewne?

— Istotnie, jedzie ono ciągle. Obecnie spotykałem pułki i oddziały wojsk ze zmobilizowanych okręgów, t. j. z kijowskiego i moskiewskiego. Jechali również wciąż kozacy orenburscy i uralscy. Dziennie kolej przewieść może ośm do jedenastu pociągów. Każdy pociąg składa się z 40 wagonów, mieści się w nich zatem od 1.200 do 1.300 ludzi bez obozu. Z obozem naturalnie mniej, czyli od 800 do 900. Pociągi wojskowe spotykałem w ogóle w drodze powrotnej nietylko na każdej stacyi, ale nawet i na rozjazdach.

Z izby sądowej.

Uhnów, 3 czerwca.

(O rozruchy antiżydowskie).

Przed trybunałem karnym, delegowanym ze Lwowa, rozpoczęła się tu dziś rozprawa przeciwko 105 chłopom i 7 kobietom oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego.

Jak wiadomo, w kwietniu roku zeszłego wybuchł był w Uhnowie pożar w realności niejakiego Piotra Skrypczuka, który z powodu wiatru tak się rozszerzył, że zniszczył 35 zabudowań. Ponieważ spalone domy należały niemal wszystkie do chrześcijan, buchnęła odrazu po miasteczku pogłoska, że ogień podłożyli żydzi. Uderzono w dzwony cerkwi i poczęto się zwoływać przeciwko żydom. W jednej chwili zgromadził się ogromny tłum ludzi, uzbrojony w siekiery i drągi. Rozdzieliwszy się na grupy, poczęli oni przebiegać miasteczko, wydając okrzyki podburzające przeciw żydom. Wybijano im szyby w oknach, wdzierano się do domów i sklepów, niszczono sprzęty i towary, a żydów, którzy nie zdołali ukryć się w porę, bito w straszny sposób.

Rozruchy trwały około godziny. Ponieważ żandarmerya była wobec ich ogromu bezradną, zawezwano wojsko, zanim ono jednak nadeszło, uspokoiły się cokolwiek wzburzone tłumy i wówczas żandarmerya rozpoczęła masowe aresztowania. Oskarżono 112 osób, między niemi znajduje się, jako jeden z przywódzców, woźny sądowy, Mazurkiewicz, kilku miejskich policyantów, strażaków itd.

Do rozprawy powołano kilkuset świadków.

Rozprawa toczyć się będzie w murowanej, krytej remizie, przeznaczonej na przechowywanie przyrządów pożarnych, albowiem w Uhnowie nie można było znaleźć żadnej dość obszernej sali. Podobno z obawy przed awanturami w czasie rozprawy, wzmocniono miejscowy posterunek żandarmeryi.

Rozprawa odbywa się dlatego tutaj, a nie we Lwowie, że ogromne koszta urosłyby z powodu potrzeby sprowadzenia tak wielkiej liczby świadków.

KRONIKA.

Lwów 4 czerwca.

Mianowania. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego Ludwika Drożyńskiego w Przemyślu i radzcę sądu krajowego Hilarego Onciula w Czerniowcach radzcami wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radzcę sądu krajowego Wład. Warywodę w Stryju radzcą wyższego sądu kraj. przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Ślub. W kościele polskim (OO. Zmartwychwstańców) w Wiedniu odbędzie się dnia 21-go czerwca br. ślub panny Waleryi Czarneckiej, córki p. Michała Czarneckiego, radzcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym, i pani Izabelli z Słubczakowskich, z p. Józefem Jaworskim, sekretarzem sądowym w Samborze.

Zjazd ziemian. Za inicyatywą tarnopolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 30 maja w Tarnopolu pod przewodnictwem pana Bogusława Cieńskiego z Łoszniowa zgromadzenie, na które zjechali się obywatele ziemscy z tarnopolskiego, trembowelskiego, zbarazkiego i skałackiego powiatów celem omówienia sprawy stale i systematycznie trwającego ucisku podatkowego, oraz potrzeby bronienia się przed uciskiem. Wobec bardzo licznego grona słuchaczy hr. Maurycy Mycielski, prezes Towarzystwa prawnej ochrony podatników, przypomniał zebranym podjętą przed kilku laty, a popartą przez tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarskiego akcyę obywatelską przeciw uciskowi podatkowemu. Akcya ta nie osiągnęła właściwego celu, do którego zmierzała, nie skłoniła kompetentnej władzy do przystąpienia z własnej inicyatywy i we własnym dobrze zrozumianym interesie do reformy stosunków podatkowych, do usunięcia słusznych powodów żalu i utyskiwań kontrybuentów, ale osiągnęła natomiast cel inny, mianowicie obudziła w kraju świadomość potrzeby zbiorowego bronienia się. Wskutek tego zawiązało się we Lwowie Towarzystwo, które zmierza do scentralizowania indywidualnego oporu przeciw nadużyciom fiskalnym, do nadania mu mocy, którą ma każda akcya zbiorowo i systematycznie podjęta.

Ziemianie zebrani na zjeździe jednomyślnie uznali pożyteczność Towarzystwa prawnej ochrony podatników i natychmiast dali swojemu zapatrywaniu wyraz, gromadnie przystępując do tego Towarzystwa. Następnie poruszono kwestyę utworzenia biur po powiatach, któreby pozostając w związku z centralnem Towarzystwem we Lwowie, pośredniczyły między ludnością miejscową a Towarzystwem, służyły informacyami na miejscu, a specyalnie czuwały, żeby ludność włościańska nie była krzywdzona przy ściąganiu podatku gruntowego i domowo-klasowego i żeby urzędy ewidencyjne nie odkładały *ad calendas graecas* uwidaczniania rozdziału fizycznego własności rustykalnej. Wiadomo bowiem jak liczne są jeszcze wypadki t. zw. idealnej współwłasności, w której chłop, będący właścicielem naprzykład jednej szóstej, lub trzech ósmych jakiejś realności, odpowiada wobec władzy podatkowej za cały podatek, przenoszący nieraz dochód z gruntów, które fizycznie posiada. Następnie, by czuwały nad tem, żeby domy, skoro uległy zniszczeniu, zostały z katastru odpisane z urzędu i by odpisany został z urzędu opłacany przez właścicieli podatek, by dalej biura te wypełniały formalności potrzebne dla uzyskania wolnych lat dla nowo wybudowanych domów i t. d. Przy tej sposobności przypomniano, że przed rokiem w Sejmie podnoszono potrzebę tworzenia takich biur przy wydziałach powiatowych i że niektóre wydziały powiatowe myśl tę zastosowały w praktyce.

Zebranie zwołane przez tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarskiego wywoła niewątpliwie podobne zebrania w innych okolicach naszego kraju, a ponieważ zjazdy takie mogą tylko naprzód posunąć sprawę sanacyi stosunków podatkowych, przeto należy podnieść z uznaniem inicyatywę oddziału tarnopolskiego.

Nagrody na wystawie spirytusowej w Wiedniu. Pierwszą nagrodę, tj.: złoty medal z dyplomem honorowym otrzymali następujący wystawcy z Galicyi: 1) Zbiorowa wystawa gorzelń galicyjskich, urządzona przez krakowskie Towarzystwo rolnicze i lwowskie Towarzystwo gospodarskie. 2) Henryk Dołkowski i syn z Nowej wsi, 3) Browar Koziebrodzkich, 4) Zbiorowa wystawa browarów galicyjskich, 5) Arcyksiążę Rainer w Izdebniku, 6) hr. Roman Potocki w Łańcucie, 7) Dublańska szkoła gorzelnicza, 8) stacya doświadczalna gorzelnicza w Krakowie.

Wybory do kahału odbywają się teraz we Lwowie i zajmują w wysokim stopniu świat żydowski nietylko naszego miasta, ale w ogóle wszystkich żydów w Galicyi. Powodem tego jest ta okoliczność, że stronnictwo syonistyczne, które jest we Lwowie o wiele potężniejsze niż w innych miastach naszego kraju, postanowiło wszelkiemi środkami zdobyć kahał dla swoich zwolenników. Postawiło więc kandydatów we wszystkich kuryach i starało się ich przeforsować. Dotąd jednak na szczęście usiłowania te spełzły na niczem. Stronnictwo konserwatywne żydowskie odniosło zwycięstwo i kahał lwowski, podobnie jak dotychczas, składać się będzie z żywiołów, które wprawdzie inne niż my, mają przecież jakieś przywiązanie do tej ziemi, na której od tylu wieków żydzi żyją. Syoniści zaś, którzy nienawiść do Polski posuwają do tego stopnia, że tęsknią do jakiejś ojczyzny, o której nawet żadnego wyobrażenia nie mają, będą i nadal, tak jak dotychczas, stanowili rewolucyjny element wśród młodzieży żydowskiej — ale kahałem, jego funduszami i instytucyami rozporządzać nie będą.

Śmierć od pioruna. Wczoraj w południe przeleciała nad Jaśliskami krótka, bo zaledwie 10 minut trwająca burza z gradem, podczas której piorun uderzył w budynek gminny i zabił w kancelaryi gminnej jedną osobę, a cztery osoby zranił.

Napad na hr. Lamsdorffa. Z Petersburga donoszą, że były porucznik huzarów, książę Dołgoruki napadł na hr. Lamsdorfa i pobił go laską, chcąc mu uniemożliwić dalsze pozostanie na jego posadzie. Podobno ks. Dołgoruki był narzędziem stronnictwa panslawistycznego, które żywi oddawna nienawiść do hr. Lamsdorffa z powodu jego współdziałania z Austryą na Bałkanie. O ks. Dołgorukim donoszą, że przegrał był swego czasu cały swój majątek w karty, później majątek żony, a wystąpiwszy ze służby tułał się zagranicą przez długie lata i brał się do hochstaplerskich przedsiębiorstw. W ostatnim czasie zasypywał wysoko położone osoby w Rosyi listami z prośbą o datki pieniężne i z pogróżkami. Sprawa napadu na hr. Lamsdorfa była przedmiotem konferencyi w Carskiem Siole. Także wzywany był do cara Murawiew, który na wypadek ustąpienia Lamsdorffa, ma zostać jego następcą. Inni znowu twierdzą, że w miejsce Lamsdorffa zostałby ministrem spraw zewnętrznych Aleksiejew.

T. hr. Bolesta Koziebrodzki, minister upełnomocniony i radzca ambasady austro-węgierskiej w Paryżu, został mianowany przez króla belgijskiego wielkim oficerem orderu Leopolda. *Figaro*, donosząc o tem, nadmienia, że ten *très distingué diplomate* przed przybyciem do Paryża był radzcą przy poselstwie austryackiem w Brukseli.

Jazdę rozstawną z Krakowa do N. Sącza urządziły sokole oddziały kolarskie tych dwóch miast przy pomocy Klubu Okocimskiego w niedzielę dnia 29 maja. Droga prowadziła przez Mogiłę, Niepołomice, Bochnię, Brzesko, Okocim, Tymowę i Czechów; przestrzeń tę podzielono na kilkanaście sekcyj, z których każda obsadzona była dwoma jeźdźcami. Celem jazdy rozstawnej było przewiezienie depeszy w jak najkrótszym czasie, a przedewszystkiem wykazanie organizacyi oddziałów, sprawności i karności jeźdźców. Pierwszy kuryer wyjechał o godz. 4 rano z Krakowa, ostatni doręczył depeszę w Sączu o godz. 8 m. 23 rano, czyli, że na przebycie przestrzeni 110 klm. zużyto 4 godziny 23 m. Wynik ten jest niezaprzeczenie bardzo świetny, zwłaszcza, że w Niepołomicach musiano się przez Wisłę przeprawiać łodzią.

Krajowy Zjazd strażacki odbędzie się w tym roku w Sanoku w dniach 23 i 24 lipca.

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“, połączony z wystawą przemysłową i wystawą bydła, odbędzie się w dniach 4 i 5 lipca br. w Przemyślu.

Skutki wojny. Z Warszawy donoszą, że wypadki wojenne odbijają się tam dotkliwie na interesach pieniężnych wszystkich warstw. W wielu prywatnych przedsiębiorstwach i biurach czynności handlowe, z powodu niemożności utrzymania na razie stosunków na kresach cesarstwa, zredukowano, a co za tem idzie, pousuwano część pracowników. Charakterystycznem znamieniem ciężkich czasów jest, że wiele rodzin, które zwykle co rok wyjeżdżały na czas letni z Warszawy za granicę, do uzdrowisk krajowych lub na wieś, pozostaje w tym roku w mieście. Z tego to powodu już dziś daje się zauważyć znaczna zniżka cen na mieszkania letnie, które nawet w najbardziej osiadłych przez „letników“ miejscowościach są w tym roku o połowę tańsze, aniżeli w latach ubiegłych. W niektórych wsiach za kilkanaście rubli można dostać dwa pokoje przez cały sezon letni. Nie ulega też wątpliwości, że i frekwencya w miejscowościach kuracyjnych zagranicznych, uczęszczanych przez publiczność z Królestwa, osłabnie znacznie.

Seryę widokówek, ku uczczeniu jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, wydał kupiec lwowski p. Władysław Zborowicz (Lwów, ulica Sobieskiego l. 2). Są one pędzla znanego artysty-malarza p. Batowskiego. Trzy z nich są bardzo dobre, mianowicie ta, na której rycerstwo polskie śpiewa przed bitwą najstarszą pieśń polską „Bogarodzica“, następnie ta, w której X. Augustyn Kordecki broni murów Częstochowy i wreszcie ta, na której nuncyusz papieski, na prośbę króla Jana Kazimierza wypowiada po raz pierwszy te pamiętne słowa: „Królowo korony polskiej, módl się za nami“. Natomiast trzy inne nie udały się p. Batowskiemu. Żal do niego szczególnie mamy za Ostrobramę, którą zrobił bardzo nieładną.

P. Zborowicz nie myśli poprzestać na tej seryi kart, ale chce jeszcze inne, z dziedziny maryologii polskiej wykonać, do czego go tylko zachęcić możemy.

Pożar w Witkowie Nowym. Przed paru dniami spaliło się w Witkowie Nowym 122 domów mieszkalnych, cerkiew i trzy synagogi. Dwoje ludzi spłonęło w ogniu, nadto dwadzieścia kilka osób jest ciężko poparzonych. Straty znaczne; około półtora tysiąca ludzi zostało bez dachu i bez chleba.

Zmarli. W Jarosławiu Marya z Greków Słoniewska, żona dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, a siostra znanego adwokata i posła, przeżywszy lat 32. — W Zaleszczykach Eugeniusz Pilawa Lachowski, emerytowany starosta, w 73 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 16, w poł. + 20. Bar. 768. Idzie w górę. Deszcz.

Reklama na afiszu teatru prowincyonalnego.

„Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że w akcie trzecim bohater upija się prawdziwym szampanem“.

Brak doświadczenia.

Lekarz: Do kąpiel wyszlę panią niezawodnie, lecz prawdę powiedziawszy, nie umiem dobrze wyrozumieć cierpienia pani.

Pacyentka: Proszę usprawiedliwić, doktorze, moją niezręczność... ale *choruję dopiero po raz pierwszy.*

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Mikado,“ czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu,“ operetka w 3 a. W. S. Gilberta, muzyka A. Suliwana. — W niedzielę po południu „Słodka dziewczyna,“ operetka Reinhardta; wieczorem „Eros i Psyche,“ fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — W poniedziałek „Mikado“. — We wtorek po raz pierwszy „Labirynt,“ sztuka w 5 a. Pawła Hervieu; przekład Julii Otrembowej. — We środę „Madame Sherry,“ operetka Hugo Feliksa.

Teatr ludowy. Dziś w sobotę po południu o godz. $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych: „Mazepa,“ tragedya w 4 a. Słowackiego; wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Żyd polski,“ dramat w 4 a. Erkmana i Chatriana. — W niedzielę popołudniu „Kopciuszek“ Walewskiego; wieczorem „Szukajcie dziecka“ Przybylskiego.

Otwarcie salonu Tow. sztuk pięknych.

Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w nowym gmachu Muzeum przemysłowego. W pięknych salach, których jest sześć, ozdobionych już bogatą kolekcyą malowideł i rzeźb naszych artystów, zebrało się o godzinie 10 wykwintne grono miłośników sztuki; przybyli więc artyści malarze i rzeźbiarze, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, liczne grono radnych, profesorowie uniwersytetu, literaci, lekarze, prawnicy i wiele innych osób. Było też wiele pań.

Na wstępie X. arcybiskup Bilczewski w asystencyi duchowieństwa odprawił ceremonię religijną i pokropił pokoje święconą wodą, poczem zabrał głos protektor Towarzystwa JE. Leon hr. Piniński i wygłosił mowę nacechowaną prawdziwem znawstwem i gorącą miłością sztuki, a pełną trafnych spostrzeżeń. Podziękowawszy J. E. X. arcybiskupowi za poświęcenie lokalu, zebranym za liczne przybycie, a Radzie miejskiej za ofiarność w odstąpieniu Towarzystwu pięknego lokalu, podkreślił potrzebę popierania sztuki przez prawdziwych jej przyjaciół, a w przeciwstawieniu do tego nakreślił typy fałszywych przyjaciół sztuki, których nie brak ani w naszem, ani w żadnem innem społeczeństwie. Typów takich przedstawił trzy — mianowicie: amatora-filistra, amatora dla sportu i snoba artystycznego.

Pierwszy typ, to ludzie, którzy sądzą, że sztuka musi iść zawsze tylko utartemi drogami; dzisiaj sądzą oni, że malować wolno tylko w tym słodkawym stylu, jaki się urobił w pierwszej połowie XIX w., jako opozycya przeciw wybrykom baroku. Amatorami dla sportu nazywa mówca tych, którzy chcą koniecznie awanturniczości i rewolucyjności w sztuce, takich rzeczy, na których widok włosy powstają na głowie tym, którzy nie należą do „silnych duchów“. Snobizm wreszcie, to podziwianie tylko artystów już uznanych za wielkich, takich, którzy mają rozgłos w wielkim świecie, którzy malowali głowy koronowane, którzy zdobyli nagrodę na wielkich wystawach, słowem, uznawanie tylko artystów i dzieł już patentowanych, a pogardzanie innemi.

Ci wszyscy wyrządzają wielką szkodę sztuce. Otóż Towarzystwa zachęty mają właśnie za zadanie szerzyć znawstwo prawdziwe w społeczeństwie. Ale znawstwo to jest rzeczą trudną, bo trzeba do tego talentu, trzeba dużo widzieć, a prócz tego trzeba dwóch rzeczy, które się na pozór wykluczają: gorącego zapału i objektywności sądu. O ile możności jednak Towarzystwa Sztuk pięknych powinny szerzyć takie znawstwo sztuki, jak również utrzymywać pośrednią drogę między kosmopolityzmem sztuki a kierunkiem czysto-narodowym.

W końcu zaznaczył mówca, że protektorem wybrano go, gdy był namiestnikiem Galicyi, i najważniejszym jego czynem było uprosić Radę o odstąpienie lokalu. Dziś, jeżeli pozostaje protektorem, to ma to podobne znaczenie, jak w języku biurokratycznym pojęcie „tytuł i charakter“; wiadomo bowiem, że kto ma jakiś „tytuł i charakter“, to jest właściwie czemś innem. Owóż mówca pragnie także być czemś innem, mianowicie po prostu jednym z grona członków, przyjacielem sztuki i jako taki życzy Towarzystwu „Szczęść Boże!“

Po hr. Pinińskim przemówił jeszcze wiceprezes Towarzystwa p. Rejohan. Podziękowawszy raz jeszcze Radzie m. za lokal, oraz wszystkim, którzy do urządzenia jego się przyczynili, wyraził zapatrywanie, że sztuki nie należy pojmować wyłącznie jako ogólno-narodowej; podobnie jak dawniej wytworzyła się odrębna sztuka florentyńska, sieneńska itd., tak też może rzeczy popłyną takim torem i u nas, i może kiedyś wytworzy się odrębna sztuka lwowska. Ludność miasta powinna się tem zainteresować

i to popierać, bo na sztuce, podobnie jak na przemyśle i rękodziełach, także wiele zarabiać można. W końcu mówca zwrócił się do reprezentanta rządu hr. Łosia, oraz marszałka kraju hr. Badeniego i polecił Towarzystwo ich opiece. Na tem uroczystość się skończyła.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 4 czerwca. Rada kolejowa zebrała się wczoraj na wiosenną sesyę. Obradowano nad wnioskiem nagłym pp. Baczewskiego i Russmanna w sprawie upaństwowienia Kolei północnej. W ciągu dyskusyi zastępca rządu złożył następujące oświadczenie: „Jak samo przez się rozumie się, ministeryum kolejowe prowadzi dalej badania stosunków komunikacyjnych i dochodowych Kolei północnej i poświęca tej sprawie należytą uwagę. Ministerstwo jednakże z łatwo zrozumiałych powodów nie może dać publicznej deklaracyi co do meritum sprawy."

Wnioskodawcy oświadczyli, że są zadowoleni z tego oświadczenia i zrzekli się głosowania nad niniejszą sprawą.

Następnie przyjęto wniosek szefa sekcyi Exnera, domagający się, by ministerstwo kolei na tych stacyach kolejowych, które nadają się do tego, zaprowadziło oświetlenie zapomocą spirytusu, i wogóle, aby na kolejach popierano ten nowy środek oświetlenia. Wniosek o ustanowienie komitetu z 5 członków dla zbadania dotychczasowego stosunku dochodów i ciężarów kolei państwowych odrzucono. Obradowano także nad wnioskiem Baczewskiego o jak najrychlejsze zaprowadzenie połączenia nocnego pośpiesznym pociągiem Lwowa z Wiedniem. Wniosek ten uchwalono mimo oświadczenia zastępcy rządu, że Kolej północna zajęła wobec tej sprawy odmowne stanowisko.

§ **Wiedeń** 4 czerwca. Pod przewodnictwem szefa sekcyi Bernatka rozpoczęła wczoraj w ministerstwie skarbu obrady ankieta w sprawie ulg w podatku cukrowym dla artykułów konsumujących, zawierających cukier. Zarządzono wybór subkomitetu, który przeprowadzi szczegółowe studya i przedłoży propozycye.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 3 czerwca 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała 9.15—9.35, czerwona i żółta 8.90 do 9.25, węg. 0.00—0.00. Żyto krajowe 7.00 do 7.20, żyto węgierskie 7.70 do 7·85. Jęczmień na krupy 6.40—6.70, jęczmień na paszę 6.10 do 6.25, owies 6.25—6.60, tatarka 7.25—8.00, kukurudza nowa 6.50—6.80, cinquantin nowa 7.00 do 7.20, Groch Wiktorya 11.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.25—8.25. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 10.50—11.00. Fasola krótka 9.30—9.80. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.60—6.80. Wyka 5.50—5.75, Siemię konopne 8.50—9.00. Mak niebieski 24.— do 26.—, szary 23.00—25.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.—, Otręby pszenne 4.90—5.10, otręby żytne 5.00—5.10. Mąka czerwona 5.60—5.75. Ołagi 4.30 do 4.60. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. — Siano zwyczajne 3.20—3.70. Koniczyna pastewna 4.20 do 4.30. Soczewica 14.00—17.00. Proso żwykłe 5·25 do 6·—. Ceny notowane za 50 klgr.

§ **Z kolei.** Z dniem 1 maja b. r. otwarto na przestrzeni Hadikfalva-Brodina pomiędzy stacyami Ober Wików- i Karlsberg w obrębie ck. kierownictwa ruchu w Czerniowcach przystanek osobowy Bivollerie dla ruchu osobowego. Przewóz osób i pakunków odbywa się z tego przystanku za opłatą należytości w pociągu.

Wschodnio-północno-zachodnio-austryacki Związek kolejowy. Z dniem 1 lipca 1904 wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II, zeszyt 1, ważnej od 1 stycznia 1900.

Sport.

Derby francuskie. Z Paryża piszą pod datą 30 maja: Słońce przepychem swych blasków przebudziło wczoraj Paryżan i było jeszcze jedną zachętą do udania się do Chantilly, gdzie miała toczyć się walka o najwyższą nagrodę francuską.

Od południa, na przestrzeni, wiodącej na dworzec St. Lazare, ruch nadzwyczajny; setki tysięcy omnibusów paryskich i tysiące dorożek wiozą żądnych wrażeń i świeżego powietrza sportsmanów. Z dworca co pięć minut wyrusza pociąg pośpieszny, napełniony publicznością.

W ciągu kilku godzin 47 pociągów nadzwyczajnych, uwozi na kilka godzin ze stolicy świata 25.000 osób!... a po upływie godziny, wysiadamy na stacyi, nie wiele różniącej się od naszych przystanków kolejowych; za chwilę razem z tłumem pogrążamy się w cieniu leśnym. Na drodze leśnej gwar jarmarczny; co krok sprzedawcy, z których dworuje szukanem w innych miastach, są one specyficznie paryskiemi. Rej wiodą przepowiadacze, każdy z nich, rozumie się za odpowiedniem wynagrodzeniem, ofiaruje się wskazać konia, który niezawodnie wygra derby.

Naiwnych nie brak i ci przepowiadacze robią wcale nie złe interesy.

Po kwadrans trwającej pieszej wędrówce, przybywamy na tor wyścigowy, niewątpliwie jeden z najpiękniejszych na świecie.

Główne trybuny, jak na wszystkich placach wyścigowych we Francyi, są dostępne tylko osobom majętnym, albowiem miejsca płaci 20 fr., damy zaś korzystają ze zniżki, gdyż płacą za wejście tylko 10 fr. Zbytek w strojach nadzwyczajny; rzekłbyś, że pp.: Doucet, Paquin, Redferd i arcymistrz Worth, stanęli do turnieju w oszałamianiu barwami, doborem szczegółów, pełną artyzmu pomysłowością.

Większość widzów ulokowała się na łące, na której pobyt nie jest kosztownym, bo cena biletu wynosi zaledwie franka. Tu konwenanse nie mają przystępu — panuje swoboda. Na zielonym naturalnym kobiercu obozują całe rodziny, apetycznie spożywając podwieczorki; króciutka drzemka po derby jest najzupełniej dozwoloną. Komu za gorąco, może bez ceremonii zrzucić surdut i pozostać w kamizelce; ukazanie rękawów koszuli, byle czystych, w pojęciu Francuzów nie jest zdrożnem.

Wyścigi na tor koni, mających walczyć o derby, napięcie uwagi ogólnej sięga punktu kulminacyjnego. Nikt nie wątpi, że zwycięży „Ajax" p. E. Blanca, chodzi tylko o to, jak zwycięży ten koń, który za kilka dni przedtem wygrał derby w Anglii.

Szczęśliwy ten p. Blanc, zawdzięczający swoją olbrzymią fortunę domowi gry w Monte Carlo. Szczęście jego polega na tem, że nikt nie bierze mu za złe czerpania milionów z arcywstrętnego źródła. Ma popularność i gra w paryskim świecie jedną z ról pierwszorzędnych. Jedno trzeba mu przyznać, że jest hodowcą pierwszorzędnym. Jego stado — Jardy — produkuje konie fenomenalne. Największe nagrody przypadają w udziale wychowańcom p. E. Blanca; w niedzielę ubiegłą wygrał swą „Profane" wielką nagrodę 150.000 fr. Wczoraj zaś „Ajax" p. Blanca wygrał derby z okazałą nagrodą 190.000 fr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin 4 czerwca. Wczoraj rozpoczął swe obrady międzynarodowy kongres pracy kobiet. Postanowiono utworzyć światowy związek kobiet. Przewodniczącą obrano 84-letnią Amerykankę mis Anthony.

Wiedeń 4 czerwca. W sprawie bojkotu budowlanego odbył się wczoraj meeting, w którym wzięło udział 10.000 robotników budowlanych. Uchwalono rezolucyę, wedle której w poniedziałek podjęta będzie praca pod następującymi warunkami: 1) natychmiastowe podwyższenie minimum płacy z 3 koron 60 h. na 3 kor. 80 h., 2) podwyższenie tego minimum z dniem 1 sierpnia na 4 korony, 3) wybór komisyi taryfowej z majstrów i robotników.

Budapeszt 4 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw urzędnikom kolejowym, stawionym przed sąd za należenie do komitetu, który urządził strejk kolejowy. Obwinieni oświadczyli, że do winy się nie poczuwają, gdyż nie uważali siebie za urzędników państwowych, tylko za prywatnych oficyalistów państwowego przedsiębiorstwa, wobec czego akcyę sądową, wytoczoną przeciw sobie, uważają za nielegalną.

Agram 4 czerwca. Robotnicy wszystkich gałęzi przyłączyli się do strejku murarzy. Drukarnie i inne większe przedsiębiorstwa zażądały ochrony policyi na wypadek rozruchów.

Wiedeń 4 czerwca. We wczorajszym wyścigu oficerów nagrodę honorową Cesarza otrzymał rotmistrz 16 pułku huzarów Eugeniusz Pust; nagrodę imienia śp. cesarzowej Elżbiety za skoki na koniu otrzymał rotmistrz 4-go pułku huzarów honwedzkich bar. Podmanicky. Przy końcu wyścigów spadł z konia porucznik Siegl i złamał żebro. Odwieziono go do szpitala wojskowego.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 4 czerwca. Węgierska delegacya przyjęła dziś budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Del. Okolicsanyi domagał się wyjaśnień w sprawie wspólnych aktywów i wniósł rezolucyę, wzywającą wspólnego ministra skarbu, aby o stanie i używaniu tych funduszów przedłożył szczegółowy wykaz następującym delegacyom. Minister Burian oświadczył, że co do meritum wniosku, mógłby go przyjąć dopiero wówczas, gdyby także austryacka delegacya taką samą rezolucyę uchwaliła i gdyby obaj ministrowie skarbu dali mu do tego upoważnienie. Minister odczytał pismo byłego austryackiego ministra skarbu Kaizla z dnia 20 września 1899, w którem ten odpowiada, że wspólnemu ministrowi skarbu nie przypada żadna ingerencya w gospodarowaniu wspólnemi aktywami. Rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa wojny.

Petersburg 4 czerwca. Wykryto, że urzędnik besarabskiego urzędu ziemskiego, Buchało, jest nadawcą listu, adresowanego do Berlina z rzekomą zawartością 30.000 rubli, nadanego w Odessie dnia 28 z. m. List ten przy stemplowaniu w tamtejszym urzędzie pocztowym eksplodował. W pakiecie znajdowała się widocznie bawełna wybuchowa, która jak się zdaje miała wybuchnąć dopiero w wagonie pocztowym. Nadawca chciał w ten sposób dostać odszkodowanie w wysokości podanej na liście wartości.

Kraków 4 czerwca. Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi i wydawcy *Pocztowca* i *Nowego Kolejarza* o występek przeciw bezpieczeństwu czci. Dwa akty oskarżenia wniósł Feliks Wyszyński ze Lwowa, przewodniczący tamtejszej grupy certyfikatystów, trzeci akt oskarżenia wniósł Mieczysław Feliks Szindler, asystent kolei państwowych.

Wiedeń 4 czerwca. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy kolei Północnej uchwalono na wniosek rady nadzorczej wypłacić ogólną dywidendę 262 koron za akcyę, tak, że za kupon płatny 1 lipca wypłacona będzie kwota 210 koron za akcyę. Uchwalono przenieść 2,265.000 koron na nowy rachunek.

Uhnów 4 czerwca. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9-tej rano. Do południa trwało odbieranie generaliów. Brakuje 14 oskarżonych, którzy przeważnie przed doręczeniem aktu oskarżenia wyjechali do Ameryki.

Wojna.

Petersburg 4 czerwca. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu: Sytuacya w rejonie wojennym niezmieniona. Z Portu Artura brak wiadomości. Akcya naszych oddziałów w północno-zachodniej Korei niepokoi Japończyków w wysokim stopniu.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 4 czerwca. Książę K. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. N. Cetner z Podkamienia. Hr. W. Rey z Psar. Hr. A. Karolyi z Wiednia. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. Hr. H. Tarnowski z Wyspy. A. Demianowicz z Bessarabii. A. Bączkowski z Dobrowód. K. Wisłocki z Worobijówki. T. Sozański z Komarowic. W. Jorkasch-Koch z Brzeżan. S. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Seidler z Tyśmienicy. E. Zieleniewski z Krakowa. T. Śmiałowski ze Stojaniec. K. Ohurewicz z Wołoczysk. J. Krzysztofowicz z Brzeżan. A. Bannet z Krakowa. F. Billig z Czerniowiec. J. Osadca i K. Jakubowicz z Bukowiny. T. Stryjeński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 4 czerwca. M. hr. Platerowa z Rosyi. F. Kunz z Hawrylaku. K. Polański ze Starych brodów. M. Polański z Rostoczek. W. Polański z Rudnik. J. Jędrzejowicz z Sawczyna. Dr. Czaykowski z Przemyśla. J. Horodyński z Korsowa. K. Zadurowicz z Chlebiczyna. L. Wyleżyński z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 czerwca. K. Wysocki z Jarosławia. W. Winiarski z Zakopanego. A. Deisenberg z Jazłowca. J. Schrauth z Wiednia. A. Wolniewicz z Olszy. G. Heski z Wiednia. J. Tomicki z Rosyi. E. Datschewski z Ameryki. N. Goldgart z Krakowa. K. Frey z Müsteku. E. Bannetowie z Krakowa. F. Szemetko z Czerniowiec. J. Stieber z Przemyśla. S. Schechtel z Krakowa. Z. Jankowska z Rozalina. J. Pollak z Wiednia. B. Hupert z Kolbuszowy. J. Krzanowski z Kamionki. G. Kimey z Hanoweru. B. Mrazek ze Strusowa. A. Sigal ze Zbaraża. M. Schlesinger i M. Pollak z Wiednia. F. Brezina z Pragi. M. Krasnosielski z Zakopanego. S. Mayerski z Królestwa Polskiego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 4 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 21·75 (spokojnie). Spirytus 47·00—47·40. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 4 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 4 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·85. — Mąka („Fleur de Paris") 27·35.

Frankfurt 4 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·30. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·20. Laura 000·00.

Budapeszt 4 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 9·20—9·21; żyto na październik 6·85—6·87; owies na październik 5·79—5·81; kukurudza na lipiec 5·32—5·33, na sierpień 5·42—5·44. Rzepak na sierpień 10·50—10·60. — Oferty na szenicę: mierne. — Chęć kupna: rezerwowana. Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 4 czerwca.

Marki 117.35, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 97·15, akcye: austr. zakł. kredyt 640.50, węg. zakł. kred. 748·00, anglobanku 279.00, unionbanku 519.00, bankvereinu 510·50, länderbanku 425·50. kolei państw. 634.00, lombardy 79.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 413.00, Rima Muranyi 488·00, prag. Tow. żel. 2007·50, losy tureckie 128.50, ruble 253.00. Usposobienie: bez interesu.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 6.01, 8.55, 5.41, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 8.10, 5.59, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25
Ze Stryja: 7.45, 10.04, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 6.00*
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.35, 9.10, 3.05, 6.20*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.30, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: [illegible].
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.46, 8.05, 11.39, 3.00, 4.30, 6.0 .*, 8.04* 9.12* (od 8|5).
Z Janowa: 8.50, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 7.10, 9.30, 11.45, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05*. 8.17* (od 8|5) 11.10*, (każdej niedzieli).
Do Żółkwi: 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca. 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej.
Wstęp wolny.

---

†

WANDA NOWICKA

sierota po c k. starszym poborcy podatkowym
zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 3 czerwca 1904 r., w 9 wiośnie życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 5-go czerwca 1904 roku, o godzinie 8-ciej po południu, **z domu przedpogrzebowego** przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe rodzeństwo — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 3. czerwca 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Walerya Kotowiczówna

uczenica konserwatoryum muzycznego, córka rewidenta c. k. kolei Państwowej
zmarła po ciężkiej a długiej słabości, w 18. roku życia, opatrzona św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5 czerwca o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Szumlańskiego l. 15 na cmentarz Janowski, na który stroskani Rodzice i bracia — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3. czerwca 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Znakomitym środkiem domowym, który powinien znajdować się w każdym domu jest

Ernesta Hessa Eucalyptns

pod gwarancyą czysty wytwór naturalny od lat 12 sprowadzany z Australii, prawnie chroniony w Austryi i Niemczech. Flaszka za 1·50 kr. wystarcza na bardzo długi przeciąg czasu i może jako lek przyczynić się do zapobieżenia wielu dolegliwościom.

Około 1500 podziękowań otrzymałem od uzdrowionych z łamania w kościach, boli stosu pacierzowego, piersi, gardła, głowy, skóry, reumatyzmu, chorób wewnętrznych, kataru ciężkiego oddechu i t d.

Interesowanym polecam ważną książkę, zawierającą ważne wiadomości o zastosowaniu preparatu eukalyptowego w wyż wymienionych dolegliwościach Książkę wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

Klingenthal i Ska.

Ernest Hess, Exporter Eucalyptusu

Skład w Galicyi, w Haliczu, w aptece Mr. M. Oberlaendera.

Zakład fotograficzny
KORDYAN.
14. — Akademicka — 14.
Lwów.

Długoletni operator **Reutlingera** w Paryżu, **Fabra** w Marsylii wykonuje w oznaczonym czasie, po cenach konkurencyjnie niskich, wszelakie zdjęcia w kostyumach 20% taniej jak wszędzie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, Jos. Pineles, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Brandes A. ul. Kołłątaja.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jachnicki G. ul. Żółkiewska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
Kolz J., ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 87.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 23.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Puffi ul. Ruska.
Reich S., Rynek.
Renner Sal. ul. Żółkiewska.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Schlecker O. Pijarów (Kantyna).
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Przednowek M. pl. Solarni.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.



Dostawa wód źródl. do picia przez zarząd źródeł rządow. w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.
Prospekty gratis przez Wks. Dyr. Zakł.

Sól kąpielową i ekstrakt ługowy wysyła Wks. Izba skarbowa warzelni.
Na rekonwalescencyę poleca się w roskosznem położeniu, blizko Nidd'y mały, zacisny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linji kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.
Kosztorysy gratis.

Najlepszy

prawdziwie domowy, smaczny, zdrowy wikt tylko na maśle, poleca jadalnia pl Smolki 3. **Michał Drabik.**

10.000—40.000 koron pożyczki na 7% udzielę na drugą hipotekę majątku ziemskiego.
Kuplę majątek za 1,000.000 koron, 800.000 i 200.000 koron blizko kolei.
Sprzedam kilkanaście kamienic i will.
50.000 koron poszukuję na drugą hipotekę większego majątku na 7%. Lokacya bardzo pewna.

Dom komisowy „Merkury“
ul. Miłkowskiego 2.

Dzierżawa młyna

nad Dniestrem, miele rocznie do 25.000 ctm. zboża. Czynsz roczny 8000 złr. Pośredniczy
Izba załatwień pl. Dąbrowskiego l. 5.

Rządcę dóbr bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam Kazimierz Jędrzejowicz Rudnik nad Sanem

---

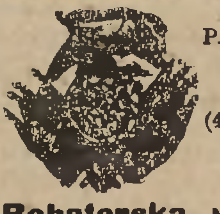
Biuro nauczycielskie H. Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Podwale 2
poleca: nauczycielki, nauczycieli i bony Polki, Francuzki i Niemki z kraw. i bez. Osoby do towarzystwa. Profesora gimn. na czas wakacyi (głównie do języka niem.)

Ulica Badenich 9, pomieszkanie z komfortem urządzone do wynajęcia.

Kucharki, praczki, pokojowe, kucharzy, lokai, furmanów poleca Biuro **Tarnawskiego,** Lwów, Bernardyński 11.

Nauczycielki z francuzkiem, niemieckiem i muzyką poleca biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Prywatne doniesienia.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od $^{8}/_{8}$—$^{11}/_{8}$
do widzenia
Bohaterska walka o wolność Boerów przeciw Anglikom.

Biuro Nauczycielskie

Anny Koczorowskiej

w Poznaniu, Strzelecka 3 B.
poleca:
Nauczycielkę dypl. biegłą w muzyce i językach obcych. **Nauczycielkę muzyk.** znającą język franc i niem. do młodszych dzieci. **Nauczycielkę Niemkę dypl.,** która chłopców b. dobrze do gimnazyum przysposabia. **Nauczycielka dypl.** biegła w konwersacyi **niem ang. i franc.** (dokończyła edukacyi **w Francyi**) również **w malarstwie,** poszukuje posady od 1. 10. przez Biuro Nauczycielskie Anny Koczorowskiej w Poznaniu ul. Strzelecka 3 B.

Apteka w Haliczu

z dniem 1 stycznia 1905 jest do wydzierżawienia
ewentualnie do **sprzedania.** Bliższej informacyi udzieli **J. Ormczowski.** właściciel apteki, willa Zadniestrze.

Dla pań i panienek

przejezdnych lub chcących dłużej zamieszkać, osób z intelig. rodzin, pokoje z całem utrzymaniem.
Ul. św. Mikołaja 19. II. p.

Do

rybołowstwa

potrzebne przyrządy
w wielkim wyborze
utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek l. 38.

Materace

czysto włosienne po zł. 14·16, 18, 20, 22, 24 do zł. 32. **Materace** z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7, 8 do zł. 10. **Materace** sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t. p. największy wybór w specyalnej pracowni kołder i materaców
JÓZEFA SZUSTERA
Lwów, ul. Kopernika 5.

Polecam

łaskawym względ m moją nowootworzoną fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych, połączoną z ślusarnią artystyczną dla wyrobu balkonów, galeryj sztachet etc. z zakładem mechanicznym dla urządzeń telefonów, gromochronów, dzwonków elektrycznych i działem instalacyjnym dla urządzeń wodociągów, łazienek klozetów, ogrzewalń, różnych systemów pomp etc. Wszelkie reperacye uskutecznia się szybko i starannie.
Ceny obliczа się sumiennie.

Włodzimierz Mogiła Stankiewicz
Lwów, Kochanowskiego 8.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Rządcę dóbr

w sile wieku z wyższem fachowem wykształceniem, oraz dłuższą znakomitą praktyką i najlepszemi poleceniami poleca: **Dyrekcya Towarzystwa urzędników prywatnych Lwów, ulica Cicha 1.**

Proszę żądać tylko
Selle i Karyego

FREDIN

Najlepszy środek
do czyszczania i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty.
Zaleca się szczególnie do skór **Box-calf, Chevreaux, Oscacia i lakierów.**
Wiedeń XII/I.

Pierścionki
zaręczynowe obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel europejski

Chrystol
Prawnie Zastrzeżony
FABRYKA PAPY DACHOWEJ I ASFALTU.
EMIL KUŹNICKI,
OŚWIĘCIM DWORZEC.

Najlepszy środek do smarowania dachów papowych.

Przy największym upale z dachu nie kapie.
Nie potrzebuje być ogrzewany, przez co niebezpieczeństwo z ogniem jest wyłączone.
Jedno pociągnięcie przetrwa 5 lat.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny,** Lwów, ul. Kopernika 8 II p., drzwi Nr. 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



L. & C. Hardtmuth
c. k. dostawcy nadworni
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8.

„APENTA“

„Jedna z najlepszych solankowych wód mineralnych przeciw obstrukcyi“
Giuseppe Lapponi
lekarz Jego świątobl. Ojca świętego.

„Przepisuję „Apenta“ wodę gorzką, tak w szpitalach, jakoteż w praktyce prywatnej i znajduję, iż jest rzeczywiście doskonałą“.
Prof. G. Mazzoni
Prymaryusz, Docent patologii, chirurgii i ginekologii.

„Właśnie ta woda nadaje się najskuteczniej w wypadkach obstrukcyi chronicznej“.
Dr. Lancereaux
Prof. fakultetu medycznego w Paryżu
Prezes Akademii medycznej.

Do nabycia w aptekach i t. d. we flaszkach dużych i małych.

Wyłączne zastępstwo: **S. Ungar, jun.**

Główny skład we Lwowie
Rudolf Weinreb
c. k dostawca nadworny.

FARYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

poleca się dla dostawy:
urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie

W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP. Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„ Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„ Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„ Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„ Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„ Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„)	Łysaków	„ Czermin
8.	„) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„ Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„ Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„ Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„ Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„ Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15.	„ Dr. Antoni Bolesta hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„ Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„ Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„ Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19.	„ Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20.	„ Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„ S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„ Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„ Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„ Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I



Ces i król. uprzyw.
Fabryka pieców kaflowych
dostawców nadwornych
L. & C. Hardtmuth
Budziejowice i Podborzany.

Skład fabryczny i Wystawa
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8.

Łóżka dziecinne
Wózki dziecinne
Krzesła dziecinne.

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli.



Guttmanna oryg. patentowane
klozety pokojowe
w różnych formach meblowych
są najlepsze.
illustrowane cenniki gratis i franco wysyła
c. k. uprzyw. fabryka klozetów
L. Guttmanna, Lwów
ulica Jagiellońska nr. 8.
Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, Irrigateurs, papieru klozetowego etc.

Fotele do wożenia chorych.

Jeneralne zastępstwo Austr.-węgr. Thermophor. Przedsiębiorstwo.

Poszukuje się

1 leśniczego z niższym egzaminem leśnym z dobremi świadectwami uzdolnionego także do prowadzenia ksiąg leśnych, 2 samoistnych gorzelników z dłuższą praktyką. Reflektanci zechcą przy dołączeniu odpisu świadectw podaniu curriculum vitae i warunków zgłosić pisemnie pod

„Zarząd dóbr“
do biura dzienników Plohna we Lwowie.

Najlepszy do pociągania podłóg!

FRITZELACK

Najwydatniejszy! **Najtrwalszy!**
Przeto i najtańszy do użycia.
Na składzie utrzymują:
We Lwowie, Alfred Beacock. — W Krakowie, Reim i Spka. — W Kołomyi, S. i M. Feldmann. w Przemyślu M. Beglückter. — W Tarnowie. Wład. Brach Nast. K. Rosner.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.